ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 25.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zygfryda i Wiktoryna
Jutro: Aleksandra bisk.

Poznań, Czwartek 26 Lutego 1880.

Wschód słońca 6.57, zach. 5.30.
Długość dnia 10 god. 35 min.

Poznań, 25. lutego.

— * **Tutejszy** „Pos. Tageblatt" pisał niedawno temu, że magistrat ma przedłożyć reprezentacyi miejskiej przy układaniu etatu miejskiego wniosek o polepszenie pensyi nauczycieli. Ponieważ ta sprawa nie dotyczy samych nauczycieli, ale i dla polskiej ludności w Poznaniu ma nie małe znaczenie praktyczne, dla tego ją nieco objaśnić należy.

Każdy nauczyciel, wstępujący w urząd w Poznaniu, pobierał przez pierwszych lat 5 rocznej pensyi 1200 mrk. pensya ta powiększała się co 5 lat o 150 mrk., tak że po upływie 30 lat służby dochodził nauczyciel do 2100 mrk. Tę najwyższą pensyą mało jednak który nauczyciel pobierał, bo nie każdy rozpoczynał swój zawód w Poznaniu, a lat służby na prowincyi nie oblicza magistrat tutejszym nauczycielom. Skutkiem tego wynikły rozmaite niedogodności, a mianowicie ta, że w ostatnich kilku latach przeszło 20 nauczycieli opuściło Poznań, i to poczęści Niemcy, którzy nabrawszy praktyki w Poznaniu, poszli szukać lepszej pensyi do Frankfurtu i Berlina; byli także i tacy Polacy, którzy nie mogąc przy niskiej pensyi utrzymać domu, objęli posady na prowincyi. Ze niemieccy nauczyciele tak licznie Poznań opuszczają, powodu tego trzeba szukać także i w tej okoliczności, że ich uczenie dzieci polskich, z któremi się porozumieć nie mogą, męczy i niecierpliwi. Ta ciągła zmiana nauczycieli, powtarzająca się rok w rok, nie może dobrze oddziaływać na szkoły nasze. Dla tego magistrat postanowił polepszyć ich pensye w taki sposób, że po pierwszych 5 latach służby nie co 5, ale co 3 lata mają się pensye powiększać o 150 mrk. aż do 17 lat służby, poczem znowu co 5 lat. Podług tego pobierałby nauczyciel do 5 lat służby 1200 mrk., po 5 latach aż do 8 roku służby 1500 mrk., a potem co 3 lata 150 mrk. więcej, tak że po skończonych 17 latach służby pensya wynosiłaby 2100 mrk., a następnie po 22 latach 2250 mrk., po 27 latach służby jako najwyższa pensya 2400 mrk. W ten sposób zamyśla magistrat przywiązać nauczycieli do miejsca.

Z memoryału o szkołach tutejszych, o którym wspomnieliśmy w zeszłym numerze, dowiadujemy się, że w 6 szkołach miejskich jest na 72 nauczycieli niemieckich tylko 46 polskich, mimo że dzieci polskich jest więcej od niemieckich. Magistrat pisze z powodu tego w swym memoryale, że mu trudno znaleść odpowiednich dla Poznania nauczycieli polskich i katolickich i powiada, że w ciągu ostatnich lat 3 zgłosiło się do Poznania 66 Polaków i katolików, z tych 44 miało niedostateczne świadectwa, zapewne w języku niemieckim, 7 oddalono z powodu źle odprawionej lekcyi próby a tylko 15 można było przyjąć. Było to bardzo mało, ale nie trzeba zapominać, że nauczyciele Polacy tak mało mieli „szczęcia" do Poznania, że przez dwa lata poprzednie magistrat ani jednego Polaka nie przyjął, choć do właśnie wtedy zreorganizowanych szkół bardzo wielu nauczycieli przyjmował. Dalej powiada magistrat, że między zatrudnionymi nauczycielami Polakami znajduje się 22 z tak niedostateczną znajomością języka polskiego, że się władza szkolna na nich skarżyć musi. Ubolewa też magistrat i nad tem, że między nauczycielami niemieckimi, ewanielickimi z prowincyi znajduje w „uderzający sposób" coraz mniej, coby znali jako tako język polski, bo młoda generacya Niemców w Księstwie coraz mniej zna język polski.

Przeczyć nie można, że przy obecnych stosunkach w szkołach poznańskich nauczyciele Polacy muszą posiadać dość gruntowną znajomość języka niemieckiego; i temu przeczyć nie myślimy, że może się zgłosić do Poznania Polak z bardzo niedostateczną znajomością tego języka, ale w żaden sposób pojąć nie można, ażeby magistrat, przy odpowiedniem staraniu, nie mógł znaleść w całem Księstwie i w Prusach Zachodnich stósownych do Poznania tylu nauczycieli Polaków, ilu ich, — jak sam w memoryale przyznaje,—sama „sprawiedliwość" względem polskiej narodowości" wymaga.

Ale i z naszej strony winniśmy myśleć nad tem, aby ułatwić magistratowi praktykowanie owej „sprawiedliwości" względem nas. Do Poznania powinni się zgłaszać najzdolniejsi nauczyciele i znający dobrze język niemiecki, mianowicie, jeżeli projektowane polepszenie pensyi nauczycielskiej w reprezentacyi miejskiej przejdzie. Magistrat, który teraz sam oświadcza, że się poczuwa do „sprawiedliwości" względem ludności polskiej, będzie zapewnie chętnie Polaków przyjmował, bo słyszymy zkądinąd, że brak ich jest tak wielki, iż niepodobno czasami planu lekcyi ułożyć i w niższych klasach z powodu nauczycieli, nie mogących się porozumieć z dziećmi polskiemi, nauka prawie ustaje. To widzieć muszą rektorowie sami. Czy miejsce jakie wakuje, dowiedzieć się można u rektorów, albo u nauczycieli tutejszych; zdarza się też często, że rektorowie zgłaszają się do dyrektorów seminaryów [illegible], a więc i na tej drodze młodzi kandydaci mogą się o wakujących posadach dowiedzieć.

Obecnie bardzo wiele na tem zależy, ażeby się Polacy z dobremi świadectwami jak najliczniej zgłaszali. Swoją drogą dopominajmy się o przynależne nam prawa, ale nie ustępujmy z pola danych, praktycznych stósunków, gdzie wiele złego od siebie odwrócić możemy. Zważmy, że jeśli odpowiedni nauczyciele Polacy nie będą się zgłaszali do Poznania, to magistrat obsadzi ostatecznie wakujące miejsca Niemcami, których już dziś jest 72 na 118 wszystkich. Gdy pensye zostaną polepszone, mniej nauczycieli niemieckich będzie Poznań opuszczało, a wielu nowych będzie może jeszcze przyjętych, to na całe długie lata dzieci nasze będą wystawione na mękę z strony nauczycieli, których rozumieć nie będą mogły. Wtedy i językowi polskiemu mogą być w szkole prawa przywrócone. ale na co nam się to w Poznaniu przyda, jeżeli nauczycieli, nie znających języka polskiego a na stały etat przyjętych, nie będzie można tak łatwo wraz z żonami i dziećmi przenieść do innej prowincyi?

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Koehlerowi ze Sokolnik przesłano z wrzesińskiej landratury — jak pisze „Kuryer" — spis ściągniętych zeń kar w ilości 880 marek z tym dodatkiem, że pod grozą egzekucyi jeszcze 18 marek 2 fen. dopłacić musi. Pomiędzy zabranemi i sfantowanemi na karę tę przedmiotami, znajduje się 500 szefli kartofli, które sprzedano po niespełna 10 fenygów szefel, dawszy im w kopcach zmarznąć i zgnić na polu. Poszkodowany, który liczy, że kartofle były warte po 1 mrk. 50 fen. za szefel, udał się z zażaleniem do rejencyi, na takie zmarnowanie swej własności, domagając się zwrotu 687 mrk., które przez cudzą winę na kartoflach tych utracił. Rejencya odrzekła, że tej sprawy załatwić nie może, pozostaje więc droga zażaleń do ministra i Izby poselskiej. Do sądu iść pożal się Boże, bo i kogoż tu skarżyć? Administrator majątku kościelnego dał polecenie fantowania księdza rejencyi, rejencya landratowi, landrat komisarzowi obwodowemu, a ten woźnemu. Jeden więc na drugiego zwalałby winę a koszta procesu pożrą bezskutecznie drugie 500 szefli kartofli.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Organ księcia Bismarka, „N. Allg. Ztg.", wystąpił z krótkim, ale dość gromkim artykułem przeciw Moskalom. Podpaść to musi tem więcej, że możnaby się spodziewać, iż wobec okropnego wypadku w carskim pałacu zimowym „N. Allg. Ztg." powstrzyma się od grożenia carowi. Dziennik ten niepokoi się bardzo, że Moskwa zamierza kilka twierdz w Królestwie a mianowicie na Litwie ufortyfikować, i pisze: Słychać, że Moskwa chce na około miasta Kowna pobudować forty i miasto to zamienić w silną twierdzę, nadto około Grodna i Białegostoku mają się także rozpocząć roboty fortyfikacyjne. Niepodobno, żeby się Moskale mieli lękać napadu z strony Niemiec; jeżeli więc podejmują tak kosztowne fortyfikacye, to mają chyba co innego na oku. Przez to chcieliby widocznie dać najprzód ludowi do poznania, że trzeba wały sypać, aby się przygotować na napad Niemców, reszta znalazłaby się powoli. Dzisiejszy minister wojny, hr. Milutyn, dąży podobno do wojny z Niemcami i czeka tylko na tę chwilę, kiedy Francya będzie gotową; roboty fortyfikacyjne możnaby zatem uważać za przysposabianie się do wojny z Niemcami. Napoleon I powiedział, że za lat 50 Europa będzie albo republikańską, albo kozacką, to jest, że w niej będą rządzili albo Francuzi, albo Moskale. Upłynęło już więcej jak lat 50 i zdaje się, że Napoleon miał o tyle racyą, że dwa te narody ciągle prowadzą wojny na to tylko, aby swe panowanie w Europie rozszerzyć. Niemcy zaś zawsze spokojnie siedzieli (!). Niemcy nigdy jeszcze ani Francyi ani Moskali nie zaczepili. Zaczepiali Moskali dawniej Polacy, Szwedzi, ale nie Niemcy. Dla czego więc zbroją się z takim kosztem Francya i Moskale? — chyba na to, aby kiedyś na Niemcy uderzyć.

Tak pisze organ księcia Bismarka z powodu tego, że Moskale zamyślają tylko fortyfikować Kowno, Grodno i Białystok; cóż Bismark zrobi, jak Moskale na prawdę zabiorą się do ufortyfikowania tych miast? Dziwna to rzecz, że Niemcy są tacy drażliwi, kiedy oni sami fortyfikują Gdańsk, Toruń, Poznań i Głogów — bez wszelkiej tajemnicy i to dość pospiesznie.

W przeciwieństwie do tych naciąganych wniosków urzędowego niemieckiego pisma, piszą do dyplomatycznej wiedeńskiej „Pol. Corr." z Paryża, że książę Bismark otrzymał od rządu francuskiego solenne zapewnienie, iż Francya nie zawrze przymierza z Moskwą, a poseł francuzki w Berlinie zapewnił urzędownie, że w razie wojny moskiewsko-niemieckiej Francya zachowa zupełną neutralność. Jeżeliby to było prawdą, to ciągłe straszenie „N. Allg. Ztg." Moskalem i Francuzem, należy uważać za rozmyślną przesadę, w chęci skłonienia parlamentu, do uchwalenia tyle upragnionego przez rząd powiększenia siły zbrojnej. „Germania" zapewnia, że przeciwko tak bezpotrzebnemu powiększeniu wojska, a co za tem idzie, wydatków, głosować będzie jak jeden mąż Centrum i postępowcy, a chociaż my wiemy, że się do nich przyłączą także nasi posłowie, to jednakże trzy te stronnictwa nie zdołają przegłosować zachowawców i liberałów, którzy za rządem głosować będą. Zachowawcy pójdą za rządem z własnej woli, liberałów przyciąga książę Bismark przez ich naczelnika Benningsena, który w ostatnich dniach często bywa zapraszany do księcia. Pisma liberalne ostrzegają jednakże swoich stronników, by nie żądali za pomoc daną rządowi żadnej nagrody, obiecując sobie więcej zysku z tej patryotycznej bezinteresowności.

Powiększenie armii uchwalonem więc niezawodnie będzie, a już jutro przyjdzie ono pod obrady parlamentu. Drugi zaś projekt rządowy, ażeby parlament tylko co dwa lata zwoływany bywał, nie znajduje wcale zwolenników w żadnem stronnictwie, i najpewniej odrzuconym będzie.

— Wskutek nowej organizacyi sądowej, w tak olbrzymi sposób wzrosły koszta sądowe, iż w procesach o małą należytość, skórka nie stanie za wyprawę. Powstają też na tę niedogodność liczne po pismach skargi, i donoszono, że ministrowie naradzają się już nad obniżeniem tych kosztów. Tymczasem tak wcale nie jest, i urzędownie zapewniają, że rząd dopiero kazał sobie zbierać dowody na to, czy skargi przeciw kosztom tym są istotnie usprawiedliwione.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu, przyszedł pod obrady wniosek socyalisty Hasenclewera, domagający się, ażeby parlament zniósł wyrok sądu, skazujący posłów socyalistów Fritschego i Hasselmanna na mocy ustawy socyalistycznej na wygnanie, podczas obrad parlamentu z Berlina, pomimo tego, iż jako posłowie są nienaruszalni. Przeciwko wnioskowi Hasenclewera oświadczają się zachowawcy, Centrum jest za tem, by go odesłać do przejrzenia do komisyi parlamentarnej, liberali przemawiają za natychmiastowem przyjęciem, do czego parlament przychyla się znaczną większością głosów. Posłowie socyaliści będą więc mogli pomimo wyganiającej ich ustawy, brać nadal udział w obradach parlamentu.

Przy rozprawach nad wydatkami na wojsko żali się poseł **Windthorst**, że przy wojsku tak mało jest kapelanów, na czem religijność i moralność żołnierzy tyle cierpi, i prosi ministra wojny, by dla zaradzenia złemu, przyczynił się wpływem swoim do ukończenia walki z Kościołem. Minister wojny ubolewa, iż nic w tym względzie uczynić nie może, ale zapewnia, że w wojsku nie ma żadnego przymusu sumienia, a każdemu żołnierzowi katolikowi, wolno uczęszczać na jakie tylko zechce nabożeństwa. Poseł Windthorst obstaje przy tem, że gdyby p. minister wojny chciał energicznie wstawić się za usunięciem walki z Kościołem, wiele dobrego mógłby uczynić. Inni posłowie dopominają się o przedłożenie parlamentowi wojskowego prawa karnego, i proszą, ażeby urzędowe ogłoszenia wojskowe, były przesyłane do wszystkich pism, mających licznych przedpłacicieli, a nie jak dotychczas, tylko do pism miłych rządowi.

Niektóre pisma uważają, że obrady parlamentu idą dotychczas szybko i bez starć namiętnych, a przyjemny ten rezultat przypisują złośliwie nieobecności księcia kanclerza, który jeszcze z domu wychodzić nie może.

— Przy obradach Izby panów, nad wydatkami ministerstwa oświaty, zaprotestował ks. Ferdynand **Radziwiłł**, w imieniu katolików, przeciwko wydatkom spowodowanym walką kulturną. Hr. Zygmunt **Skórzewski**, takiż sam złożył protest w imieniu Polaków.

— **O układach rządu z Kościołem** znowu niepomyślne krążą wieści. Dobrze zwykle w sprawach kościelnych powiadamiana „Germania“, ostrzega, aby nie łudzić się nadziejami rychłego pokoju; bliskie z rządem mająca stósunki „Post“, oskarża Ojca św., iż za wpływem ks. Kardynała Ledóchowskiego i Jezuitów zwleka z odpowiedzią na propozycye rządowe, i umyślnie przewleka układy, a liberalna „Köln. Ztg.“ zapewnia, że zupełnie już zaniechano dalszych układów, widząc że do niczego nie doprowadzą. Prusy — pisze — chcą samodzielnie uporządkować swoje sprawy kościelne, a Stolica św. ma nadzieję, że rząd przedłoży Izbom na latowej sesyi, dążące do tego celu projekta. Byłaby ona wprawdzie wolała, sama układy z rządem niemieckim przeprowadzić, ale sądzi, że i w ten sposób walka da się ukończyć.

Wedle tych wiadomości za tem, układy z Kościołem przeszły bez rezultatu, a temu, by rząd istotnie tak bardzo pospieszył się z przedłożeniem Izbom projektów rewizyi ustaw majowych, dowierzać trudno.

— Artykuł „Nord. Allg. Ztg.“, o którym wyżej mowa, musiał zrobić nie małe wrażenie, kiedy już w następnym numerze łagodzi organ ks. Bismarka swoje twierdzenia, pisze bowiem ktoś z poważnych kół do tego pisma, że Rosya nie potrzebuje koniecznie myśleć o rychłej wojnie z Niemcami, gdy buduje nad granicą Królestwa twierdze. Może to czynić dla tego, aby granicę w ogóle własnemi środkami zabezpieczyć, co każdemu państwu wolno a Rosyi tak, jak np. Niemcom wolno teraz wzmacniać fortami Poznań i Królewiec. Może to [illegible] czynić Rosya dla tego, ażeby w razie wojny z Austryą lub z powodu innych zawikłań w Europie, trzymać w spokoju polską ludność w Królestwie i na Litwie. Autor w ogóle uspakaja czytelników, aby się z powodu owego artykułu nie lękali rychłej wojny Niemiec z Moskwą.

Zawsze to podpadająca rzecz, że organ księcia Bismarka tak się moskiewskich fortyfikacyi na granicach Królestwa Polskiego przestraszył.

Sprawy wschodnie. Sołtan zatwierdził nareszcie linią graniczną między państwem swem a **Grecyą**, którą [illegible] pełnomocnicy tureccy. [illegible] Grecya [illegible] się temi ustępstwami Turcyi.

Francya. Rząd moskiewski przesłał już do Paryża dokumenty [illegible] winy aresztowanego tam Hartmana.

Ow Moskal przezywający się w podróży swej coraz to inaczej, a przy którym znaleziono także parę niedokładnych paszportów, ma to być człek 30 kilkoletni, mówiący dobrze po niemiecku. Na trop jego wpadła policya paryska i moskiewska przez to, iż przy utopionym w Sekwanie Moskalu jakimś znaleziono listy o nim wspominające.

Sprawa ta jest wielce niewygodna dla rządu francuzkiego, gdyż wedle praw, jest on obowiązany wydawać obcym rządom tylko we własnym kraju skazanych, a nie obwinionych dopiero, chcąc zaś wydaniem Hartmana uczynić przysługę Moskwie, narazi się niezawodnie na ciężkie i przykre zarzuty.

Austrya. Proces krakowski przeciwko młodzieży, oskarżonej o spiski socyalistyczne, toczy się bardzo wolno, a sądzą, iż publiczne przesłuchy ze dwa miesiące potrwają. Główni oskarżeni, pochodzący z Królestwa i Rusi, nie zapierają się wcale swych przekonań socyalistycznych, ale twierdzą, że służyli tylko za pośredników między rusińskiemi i moskiewskiemi socyalistami, mieszkającemi w Genewie w Szwajcaryi, a ich zwolennikami pozostałemi w ojczyźnie, a nie mieli wcale zamiaru szerzyć agitacyi w Austryi. Oskarżeni budzą w świadkach procesu więcej współczucia i żalu niż wstrętu. Jest to bowiem młodzież kochająca się między sobą, szczera, pragnąca dobrego, a oszołomiona tylko temi pięknemi, ale czczemi obietnicami równości, braterstwa i tp., którémi tak hojnie szafują socyaliści. Zresztą szczuwani socyaliści — moskiewscy, czy też międzynarodowi—nie chcąc zrażać do knowań swoich, przywiązanej do kraju wiary i rodziny młodzieży polskiej, w wydawanych dla niej odezwach polskich, bardzo troskliwie pomijają bluźnierstwa przeciw Bogu, ojczyźnie i rodzinie a prawią szeroko o tem, że sprawa polska tylko za pomocą socyalistycznych idei zbawioną być może. Na ten lep daje się sidlić młodzież nasza, a jak do „Dz. Pozn.“ piszą ze Lwowa, chociaż w Galicyi żadnych istotnie knowań socyalistycznych nie ma, jednakże młodzież ucząca się a niezamożna, oswaja się z temi przewrotnemi pojęciami, broni ich, lgnie do nich, sądząc, że w nich znajdzie ratunek dla kraju i siebie.

Zaraza ta więc, chociaż istotnie nie ma dla niej podstawy w kraju, słabo zaludnionym a chorującym nie na przemoc, ale na dotkliwy brak kapitału, szerzy się jednak i u nas, za pośrednictwem zapalnej wyobraźni młodzieńczej, która krępowana w swych najszlachetniejszych uczuciach, poi się fałszywemi, czczemi a szkodliwemi mrzonkami.

— W wiedeńskiej Izbie panów utworzyło się stronnictwo federalistyczne czyli narodowe, do którego z Polaków należą, książęta Konstanty Czartoryski i Adam Sapieha. Stronnictwo to postanowiło stale się porozumiewać z posłami tychże samych przekonań.

Moskwa. Urzędownie donoszą z Petersburga, że śledztwo w sprawie wybuchu w pałacu carskim wykazało, iż zamach ten wykonała osoba, która uchodziła w pałacu za robotnika, a zdaje się iż ten nieznajomy, miał stósunki z osobami aresztowanemi jeszcze przed wybuchem. Prywatnie zaś donoszą, iż jakiś elegancko ubrany jegomość, przyszedł w dzień wybuchu do pałacu,

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego
wyjęta
przez **Sema**.

(Dalszy ciąg.)

V.

Słońce zniżało się już ku zachodowi gdy Marcin raźnym krokiem ku miastu podążał, by we dle danej Jędrzejce obietnicy jeszcze tego samego dnia przykry interes z Lajzerem załatwić. Mógł on z łatwością znaleść znajomego, któryby go do miasta podwiózł, mógł też po drodze przyczepić się do licznie snujących się ludzi, ale chciał być sam, by się dobrze namyślić, rozliczyć i nad przyszłością Andrzeja i dzieci zastanowić.

Ofiara, jaką bowiem uczynił Marcin dla Andrzejów, nie była dla niego ani tak łatwą, ani tak małą. Miał się dosyć dobrze, bo całe życie pracował, i oszczędnie a pilnie się rządził, ale na pieniędzach nie leżał, a trzeba mu też było myśleć o zabezpieczeniu starości, bo choć dzieci nieszczęściem wymarły mu wszystkie, miał chorowitą kobietę, niezdolną o sobie radzić, której los musiał koniecznie w razie śmierci swojej opatrzyć. Biedna Marcinka bowiem, której dzieci na to tylko zdawały się rodzić, by krótkiem życiem i nagłą śmiercią zmartwienia biednej przydarzać matce, przywiązała się ostatnią nadzieją, ostatnią miłością do najmłodszego synka, który po chorowitem dzieciństwie wyrósł na dzielnego chłopaka, i już przy ojcu uczył się mularki. Ale i ten ostatni, i ten najukochańszy padł nagłą śmiercią, zabity spadającem z rusztowania drzewem, a biedna matka, gdy jej na noszach przyniesiono w dom skrwawionego trupa, straciła zmysły, i żadne starania i leczenia, nie zdołały jej ich w zupełności powrócić. Nie robiła ona nikomu nic złego, nie wpadała w złość ani szaleństwo, ale była zawsze cicha, smutna, bez pamięci, starania i chęci do życia. Trzeba więc było pamiętać o niej jak o dziecku, i strzedz przed własną rozpaczą i przed niegodziwemi ludźmi, którzy nieraz łagodną i nieprzytomną kobietę wyzyskiwali, nadużywając jej dobroci, a nawet okradając ją bez sumienia.

Marcin więc nie był wcale skory do rozświgiwania grosza, bo wiedział, że mu przedewszystkiem pamiętać trzeba o „matce“—jak swoją kobietę nazywał — z którą przebył tyle lat w doli i niedoli, i która zdawała mu się być żywym krzyżem boleści, na grobach dzieci jego rozpiętym. A tutaj chcąc przyjść krewnym z pomocą trzeba dać, i to dać nie mało. Po długich bowiem targach z Michałkiem, które się dopiero po nabożeństwie ukończyły, stanęło na tem, że Marcin zobowiązał się zapłacić za Andrzeja 30 talarów, w dwóch ratach miesięcznych, a pomimo wszelkich zaklinań karczmarza, Marcin wcale nie był pewien, czy odzyskawszy z doskonałym zapewne procentem swoje pieniądze, nie będzie znowu dawał Andrzejowi na „bórg“ wódki, zmuszając go jeszcze do picia i częstowania drugich. A byłże on w stanie płacić ciągle nowe długi pijaka? Cała natura pracowitego i wstrzemięźliwego człowieka wzdrygała się na to, by on miał być bezczelnie wyzyskiwanym przez człowieka bez pamięci i sumienia. A Lajzerowi ile trzeba będzie dać odczepnego? Ile to groszy, ile dni pracy, ile potu, ile przyjemności i wygód, których sobie i słabej „matce“ odważnie odmówił, utonie niepowrotnie w kalecie żyda — szachraja?

Gdyby Marcin o tem tylko po drodze rozmyślał, byłby niezawodnie do domu zawrócił i Andrzeja z konającą kobietą i płaczącemi dziećmi, własnemu losowi zostawił. Ale Marcin miał dobrą pamięć, na jeszcze lepszem ugruntowana sercu, i nie zapomniał ani na chwilę, że byłby już dzieckiem zmarniał, gdyby go nie była przygarnęła stryjenka — Andrzeja matka — i nie wychowała na człowieka. Kobiecie tej był Marcin wszystko winien. Osierocony za młodu, oddany w opiekę stryja, który jak Andrzej był wcale nie złym, ale bardzo lekkomyślnym człowiekiem, byłby wyrósł przy nim, żywiony z łaski, na prostego parobka, bez żadnej nauki i przyszłości, gdyby nie stryjenka. Kobieta ta dobra, energiczna, a choć nieumiejąca czytać ani pisać, bardzo rozumna, zrozumiała, że chłopcu żywemu, zdatnemu, a nie mającemu ani grosza majątku, trzeba zabezpieczyć przyszłość nauką i dać go w rzemiosło. Staraniem też jej — które co prawda więcej kosztowało ją pamięci i baczności niż groszy — Marcinek nauczył się dobrze czytać, pisać i rachować u organisty miejscowego, dostał się potem w naukę do najlepszego w okolicy

z małą, ale ciężką paczką, i prosił robotników pałacowych, by mógł ją w suterenach na kilka godzin zostawić. Odchodząc, ustawił ją sam u stóp głównego filaru, podpierającego odwach i znajdującą się nad nim carską jadalnią i rzekł: „Tu jej bardzo będzie dobrze“, a paczka ta miała zawierać piekielną maszynę zegarową, która na daną godzinę i minutę spowodowała straszliwy wybuch.

Z powodu wybuchu tego zaszły w Petersburgu rozruchy. Motłoch uliczny podszczuty bowiem na akademików, że ci należą do nihilistów, obległ gmach uniwersytecki i byłby niezawodnie bezbronną młodzież poranił, gdyby policya nie była jej obroniła. Do restauracyi, gdzie uczęszczają studenci, wpadł także lud i przyszło między nim a młodzieżą do bijatyki, w której kilka osób silne rany odniosło. Mimo tych przeszkód i niepowodzeń, nihiliści nie przestają knowań swoich i już po wybuchu policya zdzierać musiała z murów odezwy, hańbiące się słowami: „Albo wolność dla ludu, albo śmierć“!

Wszyscy uważają Szuwałowa za jedynie zdolnego do rządzenia Moskwą w tak ciężkich stósunkach, ale Szuwałów domaga się pewnych praw i ustępstw, a na te nie chce przystać car.

— Rząd moskiewski wezwał rządy innych państw, ażeby śledzili i aresztowali przebywających w ich krajach Moskali, którzy są o stósunki z nihilistami podejrzani. Tymczasem nie wszystkie rządy będą chciały iść w posługę Moskwy, a w Paryżu zaczynają wielce sprzeciwiać się temu, ażeby ów aresztowany młody Moskal miał być Moskwie wydany.

— Z Petersburga zaprzeczają urzędownie, jakoby w dzień wybuchu jeden z oficerów straży znikł z pałacu carskiego i donoszą, że car jest ciągłym przedmiotem uniesień ludu, skoro tylko na ulicy się pokaże. Prywatne zaś doniesienia mówią, że archymandryta moskiewski, publicznie w cerkwi po dziękczynnem za ocalenie cara nabożeństwie, w grzmiącej przemowie wyrzucał urzędnikom nieudolność i bezczynność, w pokonywaniu spisków nihilistycznych, co na zebranych z urzędu dostojnikach przerażające zrobiło wrażenie.

— U aresztowanego w pałacu carskim, który się podał za robotnika, znaleziono list tajnym alfabetem pisany. Tajna policya odczytała wreszcie ten list, pisany do jakiegoś spiskowca, w którym była mowa, że jakiś „Sabacza“ rozmawiał z carem i znalazł cara bardzo spokojnego nie przeczuwającego wcale, na co się zanosi. Wszyscy teraz w głowę zachodzą, ktoby to mógł być ten „Sabacza“, który mógł rozmawiać z samym carem. Jużci to mogła być tylko osobistość bardzo wysoko postawiona. Takie dziwne rzeczy dzieją się w Petersburgu!

— Znana Wiera Sassulicz, która była sądzona za zamach morderczy i zdołała się wynieść do Szwajcaryi, postarała się o fałszywy paszport i zdaje się, że wróciła do Petersburga. Cała policya szuka jej teraz w stolicy cara.

Anglia. Pomimo silnej w kraju opozycyi przeciwko wojnie afgańskiej, rząd angielski nie myśli cofać wojsk swych z Kabulu. Owszem przygotowują się tam Anglicy na dłuższy pobyt, ale głównodowodzący jenerał, wysłał byłego ministra afgańskiego do powstańczych wojsk, z propozycyami pokoju i zapewnieniem, że Anglicy są gotowi uznać tego z naczelników plemion afgańskich za władzę Afganistanu, na którego obór wysłańcy ludu się zgodzą. W tym też celu wzywa jenerał angielski przywódców powstańców, na wspólne narady do Kabulu, ale niedowierzający bezstronności Anglików Afganie, pewnie się na to nie zgodzą.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 25. lutego. Zapowiedziane na dzień wczorajszy zwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania dla braku kompletu nie odbyło się i takowe jest zwołane na dzień 9. marca, tj. na wtorek 8 godzinę wieczorem.

— * **Do rejencyi** zgłosiło się 12 restauratorów o konsens na otworzenie szynkowni — dwóch było z Poznania. Rejencya odrzuciła wszystkie wnioski, aby się pijaństwo nie szerzyło.

— * **Helena Modrzejewska.** Dziś jest ostatni występ naszej słynnej artystki. Cały dochód, jaki z jej przedstawień wpłynął do kasy teatralnej, przeznaczyła pani Modrzejewska wspaniałomyślnie na koszta budowy teatru, za co jej się od nas tym większa cześć należy.

Do „Czasu“ piszą z Warszawy, że przy pożegnaniu p. Modrzejewskiej w wielkim teatrze w Warszawie, nie było końca owacyom. Scenę prawie dosłownie zarzucono bukietami. Ostatnie przedstawienie dane na jej wyłączny dochód przyniosło jej 5400 rubli, prócz tego darowano jej w upominku kosztowny naramiennik i dyamentowe kolczyki, w które się ustroiła na jednem przedstawieniu w Poznaniu. Ostatnie przedstawienia w Warszawie miały jej przynieść 17 tysięcy rubli.

— * **Urząd pocztowy** poleca, aby adresy na paczkach pocztą przesyłanych mianowicie w dalsze strony, były wyraźnie napisane, przedewszystkiem miejsce, dokąd paczka pójść ma, ma być czytelnie wypisane, nie na ciemnym, ale białym papierze. Kto paczkę w ciemny papier zawija, niech przylepi na nią kawałek papieru białego i na nim niech wypisze adres.

— * **Teatr polski**. Dziś, w środę, ostatni występ p. Modrzejewskiej w komedyi Józefa Korzeniowskiego: Panna Mężatka. W czwartek o godzinie 1 z południa na benefis panny Disterlow odbędzie się poranek dramatyczno-deklamatorski: komedya: Fortepian Berty, w niej weźmie udział pani Modrzejewska; Cesarz marokański umarł, obrazek księcia An. Sułkowskiego i deklamacya, którą wypowie pani Modrzejewska.

— * **W ostatnich** dniach znajdowała policya mianowicie późną dobą wielu ludzi leżących na bruku z powodu nadmiernego użycia trunków, których trzeba było na policyi przenocować. Prezydent policyi rozporządził skutkiem tego, aby przy każdym takim człowieku zapisywano, w jakiej szynkowni sprzedano mu tyle trunku. Szynkarzom, którzy rozpijają w ten sposób swych gości, będzie na mocy prawa odebrany konsens.

— * **Wskutek** odwilży Warta wzrosła z 4 stóp do 6 przeszło.

— * **W bijatyce** powstałej zeszłej niedzieli wieczorem przy W. Garbarach, pomiędzy żołnierzami a ludem, jeden z żołnierzy ranił tak silnie pałaszem w głowę stróża z hotelu Paryskiego, że niema nadziei, by go przy życiu utrzymać zdołano.

— * **Jak** bardzo lekceważoną jest nieraz przysięga, dowodzi następująca sprawa: Restaurator tutejszy Schiller zakupił od pewnego gospodarza z pod Poznania 4 szefle kartofli, po umówionej cenie 2 marki 75 fen. za szefel. Przy zapłacie dawał mu jednak tylko po 2 mrk. 25 fen., a gdy go gospodarz o to niedotrzymanie umowy zaskarżył, przysiągł, że mu więcej zapłacić nie obiecał. Sąd jednak przekonał się przez świadków o krzywoprzysięstwie Schillera, i skazał go na 1 rok więzienia. Czyż można zrozumieć takie lekceważenie przysięgi, takie rozmyślne zmarnowanie przyszłości własnej i rodziny, dla marnych 2 marek!

— * **W Grudnie** pod Lwówkiem umarło dwóch braci gospodarzy Kozubów na zaswędzenie skutkiem rychłego zamknięcia klapy od pieca. Jeden z nich pozostawił żonę.

Z pod Kłecka, 22. lutego. Kochany „Orędownik“. Niemcy nieraz powiadają, że między Polakami wielu jest pijaków, ale sami sobie w zanadrze nie zajrzą. Nie słyszałem ja i nie czytałem w żadnem piśmie, aby Polak za kieliszek wódki kazał sobie wąs lub brodę zgolić, która twarz jego zdobi, gdy u nas zdarzył się taki przypadek, że jeden Niemiec założył się z drugim o szklankę piwa, że każe sobie brodę zgolić i dotrzymał słowa. Powstało z tego wiele śmiechu, ale gdyby się to było zdarzyło Polakowi, to niemieckie gazety byłyby za te lekkie żarty z pewnością na lekkomyślność Polaków wygadywały. — Dnia 15. bm. spaliła się w Kłecku stodoła p. Rębowskiego. Już to siódmy przypadek w ciągu półtrzecia roku. Byli ludzie, którzy się przy pożarze żalili, że im ogień był za mały. Takich żartów nie godzi się robić, bo podsłyszy jaki złoczyńca, to będzie jeszcze myślał, że robi ludziom zabawę, gdy cudzą własność podpali. Pamiętajcie ludzie, że podpalając drugich, krzywdzicie wielu, którzy się muszą na nowe budowle składać.

mularza, a gdy wyuczywszy się szedł w świat na dalszą naukę i wędrówkę, stryjenka zaopatrzyła go w drogę odzieżą, groszem i dobrą radą.

— Pamiętaj chłopcze ażebyś oddał nieszczęśliwym — rzekła, dając mu błogosławieństwo — wdowom i sierotom wszystko dobre, jakiem cię Bóg przez ludzi opatrzył. To, co ja uczyniłam dla ciebie, Marcinku, oddaj drugim w dwójnosób, a gdyby, co nie daj Boże, moje dzieci lub wnuki, miały od ciebie potrzebować pomocy, bądź im takim opiekunem, jakiemi stryj i ja byliśmy tobie.

— Teraz przyszedł czas oddania długu — pomyślał Marcin, przypominając sobie, że kochająca stryjenka przyzwała go do swego łoża śmierci, i jeszcze raz, tym razem stanowczo i z wielkim bólem, wzywała jego opieki nad lekkomyślnym Andrzejem i zbyt dobrowolną żoną jego.

A i o tem pamiętał, że śp. ojciec Haneczki, z zawodu swego cieśla, kiedyś gdy razem przy fortecy poznańskiej i innych budowlach pracowali, był mu życzliwym kolegą i towarzyszem, choć wiele od niego był starszy, i nieraz poparł go swoim wpływem, osłonił powagą. Był więc z rodziną Andrzejów wielorako związany pokrewieństwem przyjaźnią, wdzięcznością a co najważniejsza stęsknionem za rodziną sercem, które osierocone z dzieci, u najbliższych krewnych było zmuszone szukać pociechy na starość.

Marcin więc szedł spłacić własny dług przed wielu laty zaciągnięty, szedł spełnić święty obowiązek wdzięczności, i szedł z lekkiem sercem, choć dobrze obliczał, ile go to kosztować będzie. A nie był wcale od tego, by jak najwięcej od żyda odtargować, by go, jak to mówią, „przydusić“, i do rzetelnego obrachunku zmusić. Ale jak? Ot w tem sęk — myślał Marcin — a coby dał za to, by ten sęk rozbić i na swoją korzyść obrócić!

Na polu złociły się jeszcze ostatnie promienie zachodzącego słońca, gdy Marcin doszedł do miasteczka, ale w jego smrodliwych uliczkach, obudowanych lichemi, odrapanemi domostwami, w których po większej części zamieszkiwali żydzi, szaro już było i duszno. Lajzer choć już tyle zabiegliwością swoją i oszustwem zarobił, a surowem wyrzeczeniem się wszelkich wygód zaoszczędził, iż mógł porządniej żyć i mieszkać, nie chciał rozstać się ze starem domostwem swojem, gdzie tyle lat przeżył, i nad najlepszem oszukaniem „goimów“ przemyślał. Po omacku więc trafił nareszcie Marcin na poddasze, na którem Lajzer zajmował dwie małe i brudne izdebki. Wszedłszy, zastał żyda kulącego się od zimna przy wystygłym piecu, i szepcącego półgłosem pacierze. Światła nie było, bo szkoda było żydowi zmarnować ostatnich blasków dnia, jakie Bóg na darmo ludziom daje. Dopiero na przyjęcie Marcina zapalono kopcącą się i smrodliwą łojówkę, która dawała więcej swędu niż światła.

— Nu proszę bardzo siadać — rzekł żyd do gościa, i skinąwszy na żydówkę, kazał jej zawołać synów małomiejskiego Salomona, i przećwiczonego już w poznańskiej elegancyi Leona vel Lewka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

— * **O żydach** piszą teraz bardzo wiele i obrachowano, że ich jest na kuli ziemskiej 6—7 milionów, i to 5 milion. w Europie, pół miliona w Afryce, trzy ćwiercie miliona w Azyi a 150,000 w Północnej Ameryce. W osobnych krajach Europy są żydzi w takich liczbach rozproszeni:

we Włoszech	36,000	żydów
we Francyi	46,000	„
w Portugalii	1,000	„
w Hiszpanii	6,000	„
razem	89,000	żydów
w Niemczech	511,000	żydów
w Szwecyi	4,000	„
w Anglii	46,000	„
w Austryi	198,000	„
w Szwajcaryi	7,000	„
w Danii	5,000	„
w Holandyi	69,000	„
w Belgii	2,000	„
razem	842,000	żydów
w Rosyi	1,829,000	żydów
w Polsce	783,000	„
w Węgrzech i Galicyi .	1,178,000	„
w Rumenii	150,000	„
w Serbii	2,000	„
w Turcyi	100,000	„
w Grecyi	5,000	„
razem	4,047,000	żydów.

Listy zastawne

nowej landszafty W. Księstwa zostały następujące wylosowane:

Serya I à 1000 tal. [illegible] 3600 mrk. [illegible] 78

166 334 486 621 [illegible] 848 99[illegible] [illegible] 1327
1503 1747 1777 1927 [illegible] 1968 19[illegible] [illegible] 2246
2251 2436 2475 2496 [illegible] 2737 27[illegible] [illegible] 3009
3021 3358 3371 3513 [illegible] 7778 38[illegible] [illegible] 4004
4316 4455 4459 4471 [illegible] 4695 47[illegible] [illegible] 4905
5122 5269 5521 5530 [illegible] 5601 58[illegible] [illegible] 5914
6319 6358 6412 6419 [illegible] 6797 68[illegible] [illegible] 6959
6978 6999 7027 7082 [illegible] 7192 72[illegible] [illegible] 7348
7400 7465 7501 7594 [illegible] 7818 78[illegible] [illegible] 7912
7922 8050 8252 8433 [illegible] 8764 87[illegible] [illegible] 9212
9342 9361 9419 [illegible] [illegible] 9786 98[illegible] [illegible] 9987
10036 10105 10128 10167 10348 10347 10891 10618
10766 10784 10870 11450 11458 11557 11643 11807.

Serya II à 200 tal. = 600 mrk. Nr. 109 157

249 487 555 [illegible] 1399
1443 1510 1534 [illegible] 1824 1832 1864 1874 2084
2105 2113 2157 [illegible] 2507 2696 [illegible] 2994 2998
3075 3088 3096 [illegible] 3164 3428 3468 3515 3911
4227 4231 4251 [illegible] 4511 4609 4630 4658 4710
4842 5196 5200 [illegible] 5244 5294 5422 5532 5563
5735 5736 5796 5823 5830 6133 6181 6192 6283
6329 6346 6457 6625 6627 6694 6716 6747 6924
6969 6992 7000 7086 7171 7212 7272 7613 7679
8005 8024 8102 8260 8528 8544 8670 8698 8703
8971 9064 9111 9337 9474 9623 9782 9814 9917
9978 10201 10210 10212 10217 10435 10538 10650
10782 10807 10860 10898 10905 11327 11560 11611
11632 11644 11710 11847 11880 11943 11994 12031
12196 12215 12337 12606 12670 12774 12847 13026
13092 13263 13419 13448 13472 13487 13634 13735
13838 14065 14138 14212 14300 14507 14627 14682
14893 15008 15028 15051 15068 15076 15102 15114
15117 15120 15179 15387 15589 15657 15746 15755
15941 15967 15977 16061 16225 16344 16351 16378
16622 16787 16798 16994 17107 17185 17284 17330
17368 17397 17451 17454 17456 17510 17566 17578
17762 17784 17820 17838 17854 17958 18036 18085
18344 18407 18421 18479 18516 18604 18713 18756
19144 19179 19201 19349 19388 19476 19644 19684
19695 19751 19831 19913.

Serya III à 100 tal. = 300 mrk. [illegible]

121 293 489 538 746 868 945 9[illegible] [illegible]
1048 1178 1210 1264 1268 1380 147[illegible] [illegible]
1789 1808 1830 1864 1974 2088 228[illegible] [illegible]
2879 2915 3212 3253 3312 3381 347[illegible] [illegible]
3906 3913 3920 4089 4243 4370 4592 4609 4861
4938 4948 5001 5019 5098 5136 5240 5321 5355
5434 5524 5560 5783 5920 5928 5931 6132 6249
6378 6478 6545 6701 6746 6834 6872 6900 7049
7246 7327 7372 7457 7558 7568 7577 7586 7588
7643 7648 7764 7769 7814 7872 8092 8112 8214
8371 8469 8555 8559 8562 8593 8681 9032 9060
9078 9080 9117 9375 9591 9663 9677 9709 9915
9820 9822 9905 9985 10204 10312 10370 10377
10392 10485 10503 10773 10917 10939 10979 10983
10986 11108 11162 11219 11262 11299 11366 11492
11494 11617 11676 11807 12207 12254 12286 12487
13496 12557 12614 12714 13077 13085 13193 13313
13526 13540 13630 13850 13863 13931 13964 14052
14136 14210 14400 14456 14523 14584 14619 14735.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Poczta Redakcyi.

Do Starego Gostynia: Wierzymy, że tak było, ale ze względów prasowych drukować nie możemy.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 35. lutego.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	11	—	10	40	9	70
Żyta	8	35	8	10	7	90
Jęczmienia	8	20	7	70	7	30
[illegible]	8	—	7	60	7	40
Grochu do gotowania	8	30	8	10	8	—
„ na paszę	7	60	7	50	7	30
Łubin żółty	4	40	4	30	4	20
„ niebieski	4	[illegible]	3	90	3	80
[illegible]	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
„ białej	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00.000 litrów, cena wypowiedz. 58,40 mk., na luty 58,40 mk., marzec 58.60 mk., kwiecień 59,20 mk., kwiec.-maj 59,50 mk., maj 59,80 mk., czerwiec 60,30 mk., lipiec 60.90 mk., sierpień 00,00 mk.

Wrocław, 24. lutego. (Ceny targowe mieiskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	10	21	—	20	—
„ żółta	21	50	20	80	20	—
Żyto	17	40	17	—	16	60
Jęczmień	17	20	15	90	14	90
Owies	15	20	14	80	14	40
Groch	19	50	17	70	16	50
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i [illegible]						
[illegible]	22	[illegible]	[illegible]	—	[illegible]	—
Rzepik zimowy	21	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
Rzepik latowy	21	—	[illegible]	—	[illegible]	—
Lnica	21	50	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
Siemię lniane	25	50	[illegible]	50	[illegible]	[illegible]
Siemię konopne	16	50	[illegible]	50	[illegible]	50

Kapitały, z dnia 25. lutego.

Poznańskie listy zastawne	99,30.
Poznańskie listy rentowe	99,70.
Austryjackie banknoty	172,50.
Rosyjskie banknoty	218,30.

Szczecin, 24. lutego 1880.

Olej rzepiowy słabo.	
luty	53,50.
kwiecień-maj	57,00.
Petroleum	
luty	8,60.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.